

# TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie  
(Program bazylejski).

**WARUNKI PRENUMERATY**  
z przesyłką i dostawą do domu:  
Rocznie . . . . . 120 Mk.  
Półrocznie . . . . . 60  
Kwartalnie . . . . . 30  
Miesięcznie . . . . . 10  
Cena pojedynczego numeru Mk. 2.50.

Adres redakcji i administracji:  
**Warszawa, Leszno 54, Tel. 197-52.**  
(Pocztowe konto czekowe № 639).

**OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:**  
na I-ej str. . . . . Mk. 5.—  
w tekście . . . . . 10.—  
za tekstem . . . . . 3.50  
za wiersz petitu.  
Na pierwszej i ostatniej stronie  
4 szpalty.

**TREŚĆ № 22.** 1) Zdrada Ortodoksów — N. Szwalbe. 2) Odbudowa — A. Hartglas. 3) Kilka uwag o idealizmie w ruchach społecznych — B. Tomkowicz. 4) O zabytkach starożytnych żydów w Polsce (dalszy ciąg) — Prof. Dr. M. Bałaban. 5) Kronika. 6) Czerwoni i czarni. — Elch. 7) Emigracja masowa, czy też planowa kolonizacja? (dokończenie) — Natan Szwalbe. 8) Gawędy tygodniowe (feljtn) — Ben-Lewi.

## Zdrada Ortodoksów.

Niebezpieczeństwo, grożące żydowskiemu ruchowi narodowemu ze strony tak zwanej oficjalnej ortodoksji, operującej pod firmą „Agudath Haortodoksim“ za czasów okupacji niemieckiej, nie było niestety dostatecznie oceniane, nie bacząc na wyraźne tendencje tego potworka, ujawnione w pierwszej chwili jego powstania.

Żydowskie stronnictwa narodowe, przedewszystkiem zaś obóz sjonistyczny, nie doceniały początkowo wpływów, jakie klerykalizm żydowski zdobyć może, nie bacząc na to, iż przeciwstawi się zarówno ideałom narodowo-palestyńskim, jak i naszym dążeniom autonomiczno-golusowym.

Gdy władze okupacyjne niemieckie zamknęły w swoim czasie folkistyczny „Warschauer Tageblatt“ i oddały koncesję organizacji frankfurckich ortodoksów, gdy pan Beseler sprowadził do Polski rabinów Kohna i Karlebacha w celu zwalczania za pomocą hasel klerykalnych anglofilskich nastrojów sjonistycznych, niektórzy znawcy „ulicy żydowskiej“ z pogardliwym uśmiechem potraktowali całą tę imprezę okupacyjną.

Twierdzono, iż pismo ortodoksyjne nie przetrwa nawet miesiąca, że wraz z upadkiem okupacji rozleci się stworzona na modłę frankfurcką organizacja ortodoksyjna. Zapewniali nas ci wszyscy znawcy, iż masa chasydzka nie nadaje się zupełnie, jako materiał, na stronnictwo klerykalne w nowoczesnym tego słowa pojęciu. Przepuszczano, że w łonie tej właśnie masy chasydzkiej, powstanie opozycja przeciwko nowatorskim metodom partyjnym panów Kohnów i Karlebachów.

Przewidywania powyższe okazały się zupełnie mylne. „Związek ortodoksów“ skorzystał z koniunktury okupacyjnej, aby ugruntować swe wpływy i zbudować ogólno-krajową organizację. Zerwawszy pozornie sojusz z asymilacją, osłabił siłę ataków ze strony narodowej;

## Północno-Zachodnie TRANSPORTOWO-EKSPEDYCYJNE TOWARZYSTWO

**Centrala: WARSZAWA, LESZNO № 6.**

Telefon 294-30.

**Filje:** Łódź, Lublin, Lwów, Kraków, Gdańsk,  
Białystok, Wilno, Minsk, Brześć-Litewski,  
Kowel, Łuck., Rowno.

**Korespondenci we wszystkich centralach świata**

EKSPEDYCJA  
CLENIE  
ODWÓZKA

ASSEKURACJA  
INKASSO  
ZALICZKI  
PRZECHEWANIE

EKSPORT  
IMPORT  
KOMISJA

wprowadził do swego programu popularne hasła, za pożyczone z programów narodowo-żydowskich, przy czem potrafił je dość zręcznie spletać z momentem czysto-religijnym. Był to naturalnie tylko manewr taktyczny, albowiem w każdym konkretnym wypadku panowie „ortodoksi“ przeciwstawiali się, czysto-narodowemu formułowaniu naszych dążeń, jako sprzeciwiającemu się rzekomo nieokreślonym bliżej „religijnym“ interesom żydostwa.

Objawy jawnej zdrady narodowej stawały się coraz radsze. Gdy na przykład przedstawiciel ortodoksów w Radzie Stanu, smutnej pamięci Pfeffer, wystąpił z skandalicznym przemówieniem, skierowanym przeciwko żydom narodowym, organizacja „bogobojnych“ potrafiła go w porę zdezwuować, aby nie

sprowadzić na siebie fali gniewu, która wezbrała wtedy w masach żydowskich.

Po wypędzeniu okupantów następuje pewne zamieszanie w sztabie klerykalnym, trwa ono jednak niedługo, i oto widzimy podczas wyborów do Sejmu, panów ortodoksów w sojuszu z najkrzykliwszym podczas okupacji żywiołem nacjonalistycznym, przyczem ortodoksi sprytnie żonglują hasłami „praw religijno-narodowych“, czy też „narodowo-religijnych“.

W Sejmie obaj rabini ortodoksyjni, uspakajają się po wygłoszeniu kilku deklamacyjnych błogosławieństw i oświadczeń, zadawalniając się rolą chodaków w sprawach niekoniecznie natury ogólno-żydowskiej.

Bylibyśmy doprawdy zapomnieli o istnieniu jakiejś „partji“ ortodoksyjnej, gdybyśmy sądzili o jej wpływach na zasadzie sprawozdań z działalności posłów żydowskich w Sejmie, albo na mocy wystąpień radnych ortodoksyjnych w poszczególnych ciałach samorządowych.

O wpływie, wywieranym jeszcze przez klerykałów z „Szłome Emune Israel“ wewnątrz żydostwa, trudno sądzić również i z tego powodu, że nie przebyliśmy jeszcze kampanji wyborczej do gmin żydowskich, na zasadach demokratycznych, nie mówiąc już o zjeździe ogólno-żydowskim.

Ortodoksi starannie unikali wzięcia dobrowolnego udziału w konferencjach, zwoływanych z inicjatywy sjonistów, aby w ten sposób nie został ustalony faktyczny wpływ, posiadany przez nich wśród ludu żydowskiego w Polsce.

Stwierdziwszy z całą bezceremonjalnością, właściwą szarlatanom politycznym, że Organizacja Ortodoksyjna reprezentuje 80, albo nawet 90 procent ludności żydowskiej w Polsce, ponieważ „wszyscy prawie żydzi polscy są religijni“, spadkobiercy Kohnów i Karlebachów zapragnęli laurów na terenie międzynarodowym i postanowili w zdradziecki sposób przeciwstawić się akcji dyplomatycznej sjonistów w sprawie Palestyny.

Popelnivszy na terenie Polski bijące w oczy szachrajstwo, z łatwością zdobyli się na krok dalszy. Nie bacząc na to, że w ostatnich latach wyrosła w Polsce silna organizacja ortodoksyjna „Mizrachi“, nie bacząc na to, że organizacje ortodoksyjne we wszystkich prawie krajach Europy Zachodniej i Ameryki łącznie z sjonistami wydelegowały przedstawicieli swych do Komitetu Delegacji Żydowskich w Paryżu, nasi warszawscy „bohaterzy“ potrafili za pośrednictwem jakiegoś londyńskiego pokątnego rabina przesznułować do kancelarii konferencji pokojowej własny elaborat w sprawie Palestyny.

Elaborat ten zawiera przede wszystkim pompacyjne zapewnienie, iż „Aguda“, posiadająca rzekomo swe „centrum“ w Londynie, reprezentuje nietylko olbrzymią większość narodu żydowskiego w Polsce, lecz ma prawo przemawiania w imieniu kolosalnej większości całego wszechświatowego żydostwa.

Zapewnienie powyższe, zresztą całkiem gołosłowne, miało służyć, jako usprawiedliwienie odrębnego wystąpienia ortodoksji, rzekomo „niedopuszczonej“ z winy „nacjonalistycznych“ sjonistów do pertraktacji z Radą Najwyższą, względnie z rządem angielskim. Zarazem autorzy elaboratu nie wahają się twierdzić, że „ortodoksi“ zawsze „kochali“ Palestynę, a co najważniejsza — że będą w Palestynie należeć do najbardziej „lojalnej“ warstwy ludności.

W ten sposób pojętni uczniowie rabinów okupacyjnych pragnęli w najkrzykliwszej chwili tarć dyplomatycznych, których widownią była konferencja w San Remo, uderzyć nożem w plecy delegacji sjonistycznej.

Pragnęli dostarczyć przeciwnikom realizacji oświadczenia lorda Balfoura lepszego materiału, aniżeli to uczynili organizatorzy pogromu jerozolimskiego; nie ulega bowiem wątpliwości, że elaborat ortodoksów mógł w razie potrzeby posłużyć jako pretekst do dalszego „odroczenia“ decyzji w sprawie przyszłego urządzenia Palestyny.

Na tem właśnie polega zdrada, popełniona przez

## Gawędy tygodniowe.

### XVII.

(Stare broszury; — braterstwo polsko-żydowskie; — sic transit gloria mundi; — zmierzch ideałów; — kocioł garnkowy przygania; — krótka pamięć; — fakty nie obowiązują; — przywiązanie do żydów; — kto jest złym? — usiłowanie niedopuszczania do porozumienia; — monopol na ortodoksję; — fałszywa reklama; — ja tak chcę.)

Przed kilkoma dniami wpadło mi w ręce parę broszur o kwestji żydowskiej, wydanych w okresie rewolucyjnym 1905—1906 roku, lub wkrótce po nim. Broszury te, będące ongiś wyrazem opinii polskich partji rewolucyjnych, P. P. S. oraz S. D. K. P. i L., pisane są najwyraźniej przez żydów. Jedne z nich są podpisane właściwym nazwiskiem autora, nie pozostawiając żadnej wątpliwości co do plemiennej jego przynależności, inne znowu — mglistym, międzynarodowym lub rdzennie polskim pseudonimem, z-pod którego wyziera jednak oblicze duchowe właściciela; oblicze bynajmniej nie aryjskie. Wszystkie te broszury mają jedną wspólną cechę: autorzy są pełni różowych nadziei na przyszłość, rozkochani są w tym najlepszym

ze światów i świecie wierzą w asymilację mas żydowskich.

Dziwne wrażenie pozostaje po czytaniu tych broszur. Jakąś myszką trącą te karty, przesiąknięte wiarą w przyszłość, zadowolaniem z teraźniejszości, z otaczającego społeczeństwa, pewną dziecinną pyszałkowatością w stosunku do „nacjonalistów“, samozadowoleniem ze swej mądrości, które wskazała drogę, jedynie racjonalną, jedynie słuszną. Gdy się spojrzy na otoczenie, co się z niem stało w ciągu 12—15 lat zaledwie, gdy się uprzytomni sobie, że w rok—dwa po napisaniu tych broszur życie realne kłam zadało ich treści, — to mimowoli nasuwa się uwaga: Boże, jacy ludzie są naiwni! I to ludzie mądrzy, znani ze swego rozumu, jako działacze społeczni.

Broszurki dowodzą dobitnie, że wszelki „nacjonalizm“, a zwłaszcza nacjonalizm żydowski jest reakcyjną utopją, jest szkodliwą iluzją; nawet taki, mniej niż skromny, nacjonalizm Bundu jest też zbyt czczeniem uwagi robotników od zadań praktycznego życia. Broszurki rozprawiają się w kilku słowach skutecznie z nacjonalizmem, i nie za pomocą dowodzeń, rozumowań, teorii, a za pomocą jaskrawych faktów z życia, z wydarzeń ostatniej doby. Oto — dowodzą autorzy broszur — rozpoczęła się rewolucja, i widzimy,

klerykałów żydowskich. Na tem polega niebezpieczeństwo, grożące zarówno ruchowi sjonistycznemu, jak również wogóle ruchowi narodowemu w diasporze, dopóki nie zostanie raz na zawsze złamana ta średniowieczna organizacja.

Rękawica, rzucona przez klerykałów, została podjęta.

Walka z demoralizacją i obłudą „bogobojańską” musi teraz być przeprowadzoną z całą energią i całą konsekwencją.

Walka nieubłagana — aż do zwycięskiego końca, żaden bowiem żywy naród podobnych aktów zdrady ścierpieć nie powinien i nie może.

N. Szwalbe.



## Odbudowa.

Pożoga wojenna, która ogarnęła płomieniem Europę Wschodnią, pozostawiło po sobie ślady w postaci okropnego zniszczenia, ruin i zgłiszcz. Szczególnie ucierpiała w tym kataklizmie dziejowym ludność żydowska. Wojna zniszczyła sadyby włościańskie, przeorała rowami zagony, zabrała rolnikowi dobytek, — ale nie pozbawiła go głównego warsztatu pracy: ziemi. Wystarczy obecnie kredyt komunalny czy państwowy w formie ziarna i pożyczki w gotówce na kupno konia lub krowy, żeby rolnik znowu podjął swą pracę, — a wzrost cen na płody ziemne w krótkim czasie umożliwi mu wypłatę długu. Ludność chrześcijańska handlowa i przemysłowa, naogół mniej liczna, niż żydowska, — o ile chodzi o własne warsztaty pracy, — też słabiej odczuła grozę wojenną, dzięki swojemu związkowi z ludnością, siedzącą na roli; ludność robotnicza i rzemieślnicza przez czas wojny, że tak powiem, przyczaiła się: częściowo wyjechała na wieś do krewnych, bądź jęła się pracy na wsi, częściowo prowadziła na-

dal warsztaty, korzystając z pomocy krewnych swych na wsi. Obecnie ludność ta uruchamia przy pomocy rządu i instytucji samorządowych znowu swoje warsztaty, a poniesione straty powetuje sobie z rozszerzonego dzięki uformowaniu się własnego rządu i zdobyciu niepodległości państwowej rynku.

Dla żydów wojna była naprawdę katastrofą. Zarządzenia władz rosyjskich, usuwające ludność żydowską to tu, to owdzie z miejsc zamieszkania, zniszczyły od razu dziesiątki tysięcy warsztatów handlowych i przemysłowych. Zastój ekonomiczny w czasie okupacji zniszczył lwia część pozostałych warsztatów, zmuszając nowe dziesiątki tysięcy do porzucenia dotychczasowego zawodu, do życia naprawdę z powietrza. Iść na wieś, przeczekać burzę — żydzi nie mieli możliwości. Obecnie, gdy nastąpiło już względne uspokojenie — żydzi nie mają środków do odbudowania zniszczonych warsztatów; organy rządowe lub samorządowe albo wcale im nie okazują pomocy, lub okazują pomoc bardzo nikłą, zaś cały szereg zarządzeń administracyjnych i ustawowych bądź z rozmysłem, bądź mimowoli tamuje zmartwychwstanie handlu i rzemiosła żydowskiego. Rynek zbytu też się narazie skurczył i nie sprzyja odrodzeniu życia ekonomicznego żydów; wpłynęła na to akcja bojkotowa społeczeństwa polskiego i dość niedwuznaczne częstokroć popieranie tej akcji przez poszczególne organy władz; wpłynął też poczęści na to ruch kooperacyjny wśród włościanstwa.

Ażeby w takich warunkach odbudować z powrotem życie żydowskie, niezbędną jest akcja energiczna, akcja planowa i twórcza, akcja świadoma celu i rozporządzająca olbrzymimi funduszami. A odbudowa taka jest niezbędna zarówno z punktu widzenia tych, którzy nie widzą przyszłości narodu poza granicami każdorazowymi państwa, w którym pewna grupa żydostwa się narazie okazała, jak i z punktu widzenia sjonistów. Punkt widzenia pierwszych zrozumiałym jest dla każdego bez dalszych wyjaśnień: żydostwo mieszka tu i ma mieszkać, więc musi mieć możliwość egzystencji. Punkt

że robotnik polski kroczy dłoń w dłoń wraz z robotnikiem żydowskim. Zanikły różnice narodowe; robotnik polski chętnie słucha przemówień żargonowych, język żydowski — wprawdzie skazany na wymarcie naturalną śmiercią — jest równouprawnionym w życiu organizacji robotniczych i zawodowych, wspólnych dla żydów i dla polaków. Tylko antysemita najgorszego autoramentu, reakcjonista pierwszej klasy, ciemne jednostki o podejrzanym konducie i żandarmskich sympatiach, w rodzaju Jeleńskich i Jeske-Choińskich, występują przeciwko żydom; cała elita duchowa polska, Świętochowsky i Niemojewsky, Prusowie i Żeromscy — są po stronie żydów. Nie życzą sobie oni wprawdzie istnienia odrębnej narodowości żydowskiej, ale nie walczą z nią, bo wierzą w mimowolną asymilację, a szanują prawo żydów do zachowania swej odrębności, dopóki ta będzie jeszcze istniała. Asymilacja burżuazyjna zbankrutować musi, ale asymilacja demokratyczna zatryumfuje, i oto już widzimy pierwsze przebliski jej tryumfu. Bund i sjonisci, w mniejszym lub większym stopniu negujący asymilację, są nieszkodliwymi szkodnikami, wyobrażają sobie bowiem, że się im uda powstrzymać naturalny proces dziający. Proces ten już zrobił wyraźne postępy: wzajemna miłość i braterstwo pomiędzy pracującymi warstwami obydwóch

narodowości stały się już faktem...

Tak się pisało w 1905 i 1906 roku, — a już w 1908 roku Świętochowski wystąpił ze „szczurami wędrownymi”; wkrótce potem zmienił złób na pełniejszy Niemojewski; wcześniej jeszcze rozpadła się P. P. S. na „zażydzoną” lewicę i na „frakcję”, widzącą rozwiązanie sprawy żydowskiej w zmuszeniu do emigracji mas pracujących żydostwa i w asymilacji próżniaczych, zamożnych „wierzchołków”. Bracia-robotnicy rozpoczęli pomiędzy sobą walkę o warsztaty mechaniczne, w całym szeregu fabryk wybuchły strajki na tle żądania, by usunięto robotników-żydów i zastąpiono ich chrześcijanami. Rozległo się hasło bojkotowe, z przychylną neutralnością powitane przez P. P. S.; wybuchła wreszcie wojna; powstała z gruzów Polska jedyna, Polska niezależna i samodzielna, przyszli do władzy socjaliści, których pierwszą myślą było ograniczyć żydów przy wyborach do Sejmu, drugą — milcząco poprzeć niesłuszne oskarżenie żydów o wrogość względem Państwa Polskiego, a trzecią — wystrzegać się zabierania głosu w obronie żydów w najślusniejszej bodaj sprawie.

Jakież to złośliwy chochlik rozwił tak bez śladu argumenty i „fakty życiowe” autorów broszur rewolucyjnych? Jakież to chochlik sprawił, że całe życie

widzenia sjonistyczny polega na tem, że musimy przetranszować do Palestyny żydostwo ekonomicznie zdrowe, — musimy tedy dać mu możność osiągnięcia dobrobytu materialnego, utrzymania się na powierzchni życia ekonomicznego, wytworzenia sił produkcyjnych, — a pozatem wszak nie wszyscy żydzi będą w stanie wyemigrować: dla pozostałych trzeba stworzyć warunki znośnej egzystencji. Niezbędną jest taka akcja rekonstrukcyjna i z punktu widzenia państwowego, — bowiem państwo też jest zainteresowane w uruchomieniu jak największej ilości warsztatów i placówek ekonomicznych, państwo jest zainteresowane w tem, by wytworzyć krajową wzrosła, by wzrósł dobrobyt wszystkich warstw ludności. Jeżeli obecnie niektóre organy prowadzą politykę odmienną, — to jest to bezwarunkowo zjawisko niezdrowe i przejściowe; po wyrobieniu w sobie poczucia państwowości i po rozejrzeniu się w sytuacji rząd zrozumie sam że interes państwa ściśle jest związany z interesami wszystkich grup ludności, że upośledzanie, zubożanie jednej grupy wyrządza państwu niepowetowaną szkodę.

Nędza okropna, śmiertelność zastraszająca, głód i choroby, panujące wśród wschodnio-europejskiego żydostwa, zwróciły na siebie uwagę naszych braci na Zachodzie, zwłaszcza w Ameryce. Ameryka ma gest i rozmach, — to też Ameryka pośpieszyła z pomocą nie w postaci drobnych datków, a z milionowymi funduszami, potężniejszymi u nas do miliardów wobec niskiego stanu waluty polskiej. W celu dysponowania temi funduszami utworzony został specjalny Komitet Zjednoczony, Joint Distribution Committee. Komitet ten łączy z sobą 3 grupy ofiarodawców: asymilantów amerykańskich\*), t. zw. jahudi; narodowych rzesz żydostwa, — a właściwie mówiąc, sjonistów, — i wreszcie robotniczych sfer. Asymilanci ze względu na swój znaczny udział ilościowy w ogólnym funduszu zapomogowym, —

\*) Nie należy ich identyfikować z naszymi „asymilatorami” w Polsce; stoją oni o całe niebo wyżej, o czem świadczy chociażby ich ofiarność.

tonie teraz w bagnie żydożerstwa, że nie masz teraz w Polsce ani jednej partii, ani jednego kierunku, któryby nie uważał za szczyt swego patriotycznego obowiązku walki z żydami? Jakież to gnom tajemniczy spowodował, że endecy i pepesowcy lżą się wzajemnie „wojtkami żydowskimi”? że te nieliczne, a wyżej pod względem etycznym stojące jednostki, które widzą całe rozpętanie sztucznie rozdmuchanego antysemityzmu, nie mają zazwyczaj odwagi cywilnej wystąpić publicznie z potępieniem tej szkodliwej epidemii, i przyznają żydom słusność tylko po kątach, tylko na cztery oczy?

Nikczemnieje całe życie duchowe polskie pod wpływem pożerającego organizm narodowy antysemitckiego raka. Piękne, tchnące miłością i smutkiem bezgranicznym pieśni Konopnickiej stają się szablonem do tworzenia tryskających jadem i cuchnącą brudną śliną parodii żydożerczych w „Dwugroszówkach”. Najzdolniejszych ludzi, uczonych europejskiej sławy usuwa się od katedr profesorskich, pod wpływem trucizny antysemitkiej. Sądownictwo upada pod brzemieniem braku sił fachowych — żydów-prawników się usuwa groźbą teroru. A „bracia-robotnicy” nie tylko milczą, nie tylko nie interpelują, lecz nawet w święto 1-majowe separują się od żydów, kołysząc miarowo purpurowe sztandary z nadpisem „niech żyje solidarność ro-

łatwo zrozumiały wobec ich bogactwa, — tudzież wobec ich znaczenia społecznego, jakie posiadają w Ameryce, wywierają dominujący wpływ na działalność i poglądy całego komitetu, zwłaszcza zaś jego organów wykonawczych.

W pierwszej linii, przybywszy na miejsce, Komitet Amerykański ujrzał się zmuszonym do niesienia doraźnej pomocy nędzy wyjątkowej, do ratowania wymierającej działy żydowskiej, do wspierania wdów i starców, do zapobiegania poprostu śmierci głodowej. Tę działalność czysto filantropijną, ale niezbędną, poprowadził Komitet Amerykański z wielkim nakładem energii i sił. Niestety, nakład ten nie uzyskał odpowiednika w rezultatach. Komitet Amerykański, nie znając dostatecznie stosunków naszych i ludności naszej, padał częstokroć ofiarą nadużyć i wyzysku, działając w najlepszej wierze. W wielu wypadkach udzielił on naprawdę pomocy, bez której obejść się nie było można; w jeszcze większej ilości wypadków pomoc, okazana przez Komitet Amerykański, była istotnie potrzebną, ale była by ona o wiele owocniejszą, gdyby nie posiadała charakteru filantropijnego, charakteru doraźności, a użytą była w celu stałego ufundowania egzystencji ekonomicznej danej jednostki; w ten sposób fundusz, który konkretnie dał pomoc, traktowany pod szerszym kątem widzenia, został zmarnowany, bo mógł być użytym w sposób twórczy. W bardzo wielu wypadkach fundusze zostały użyte błędnie i przyczyniły się tylko do szerzenia korupcji, do popierania żebractwa i lenistwa.

Trudno w danym wypadku zwać winę na Komitet Amerykański i jego kierowników tutejszych. Komitet nie napotkał u nas żadnej instytucji odpowiedzialnej, która by się zajmowała niesieniem pomocy wszystkim potrzebującym żydom, która by posiadała jakiś określony plan działalności, cieszyła się powszechnem zaufaniem i działała by na terenie całego kraju. Filantropia i pomoc społeczną, zajmowały się u nas setki drobnych stowarzyszeń, wzajemnie się z sobą użerających i konkurujących. Sobie więc samym

botnicza!” w takt okrzyków: „żydzi do Palestyny! Precz z żydami!”... Dużo się, dużo zmieniło w ciągu lat piętnastu...

Tam nawet, gdzie antysemityzm serdecznego przyjęcia nie znajduje, obawiają się ludzie wyraźnie przeciwko niemu wystąpić i mówią jeno półgębkiem, ostrożnie, tak że doprawdy nie wiadomo, czy tu z potępieniem, czyli też z pochwałą antysemityzmu mamy do czynienia. „Rząd i Wojsko”, opisując orgję „pedantycznego antysemityzmu” w Niemczech, robi to tak, że nie można wywnioskować, czy pochwała pismo tę formę antysemityzmu, czy też potępia ją, i czy potępia wogóle, czy tylko dlatego, że polska forma antysemityzmu, mniej naukowa, a natomiast bardziej bezpośrednia, bardziej żywiołowa i... bardziej dotkliwa, podoba się więcej autorowi. Przytem autor uważa za stosowne podkreślić, że istotnie żydzi okazali się podczas okupacji germanofilami, zapominając snąć i o Radach Stanu, i o Radzie Regencyjnej, i o aktywistach, i o przyjęciach i kartach wizytowych niemieckich obywatelstwa polskiego i inteligencji polskiej, i nawet o... Wehrmach'cie, — a wszak to wszystko było prawie judenrein, a natomiast bardziej niż deutschfreundlich. Ale cóż, trudno, modzie musi się stać zadość.

Dawniej chociaż liczono się z faktami. Fakty

musimy uczynić zarzut z tego, że miliony, wydane przez Komitet Amerykański, poszły w znacznej części na marne, że Komitet ten, dla braku naszej pomocy, musiał zużyć znaczne sumy na utrzymanie własnej biurokratycznej administracji, kosztującej wprawdzie w dolarach niewiele, ale za to o wiele, wiele drożej w markach.

Widok tego mimowolnego marnotrawienia majątku narodowego i energii narodowej wywołać musiał wśród sfer żydowskich ożywienie kielkującej oddawna myśli, że należy ująć odbudowę życia ekonomicznego żydów we własne ręce. (Dokończ. nastąpi).

A. Hartglas.

## Kilka uwag o idealizmie w ruchach społecznych.

Jednym z najbardziej wypróbowanych i zarazem wyrafinowanych i bodaj czy nie najsukuteczniejszym argumentem, jakim posługują się przeciwnicy sjonizmu, zarówno socjalistycznego, jako też asymilatorsko-kosmopolitycznego autoramentu, aby omamić niedoświadczonych i myślowo jeszcze niewyrobowanych umysły, — zwłaszcza młodociane, — i aby w ten sposób zohydzić i zdyskredytować w ich oczach ideę sjonistyczną, jest twierdzenie, iż sjonizm jest ruchem egoistycznym i stąd nieidealistycznym; służy on bowiem tylko celom jednego narodu, t. j. ogranicza się li tylko do pewnej szczupłej określonej zbiorowości, poza którą dlań, t. j. dla sjonizmu, nic nie istnieje, zaczyna się martwe pole, podczas gdy między narodowy socjalizm obejmuje całą ludzkość, walczy o lepszy byt i o uszczęśliwienie wszystkich, bojuje o najwznioślejszy ideał, bo o wolność i braterstwo ludów. Nic dziwnego przeto, że po takim kontrastowym

zestawieniu, w którego świetle idea sjonistyczna zamienia się w pogardliwego i zdegenerowanego karła obok najszczytniejszego objawu wzniosłego idealizmu, nieoporny umysł, pozbawiony trwałych i niewzruszonych zasad, łatwo daje się wziąć na lep doktrynerskich fantasmagorii i iluzji przyszłościowych, co przy charakterze żydowskiej psychy, tak przystępnej dla wszelkiego rodzaju mniej lub więcej wartościowych obrazów ogólnoludzkich i idealistycznych fantazji, nabiera szczególnej wagi i aktualności. Wobec tego, że powyżej przytoczony argument nie tyle operuje dowodzeniem logicznym, ile stara się przemawiać do serca i fantazji, pobudzając wewnętrzne przewodniki idealizmu, wskazanem będzie zastanowić się nad tem, jakie czynniki określają wartość i wielkość idealizmu, i czy cel, do którego zmierzają jego wysiłki i linia ciążenia, uchodzić może za sprawdzian tego idealizmu. Musimy jednak zaznaczyć, że w danym wypadku nie chodzi nam wcale o idealizm, pojęty w organicznym związku z etyką, co musiałoby nas sprowadzić do filozoficznego sporu o wyższości etyki teleologicznej lub formalistycznej, jeno o idealizm jednostki w stosunku do dążeń społecznych, czyli o idealizm społeczny, jako materialnie bezinteresowne poświęcenie się dla ogółu, jako walka o ideał, a więc o taki idealizm, który w swem bezwzględnem parciu do urzeczywistnienia nie cofnie się przed kolizją z pojęciem absolutnej etyki, będącej rzeczą w sobie. Chcąc ustanowić probierz dla idealizmu jednostki w ruchach społecznych, należy mieć na względzie dwa momenty: materialny (bezinteresowność czyli poświęcenie się) i wewnętrzny subiektywny stosunek.

Przez poświęcanie się rozumiemy przede wszystkim wykluczenie celów osobistych oraz korzyści materialnych, rozumiemy całkowite oddanie się pewnej idei, służącej ogółowi. Z chwilą jednak, gdy nasz interes osobisty, w materialnem znaczeniu, zbiega się z celami pewnej idei, wówczas upada czynnik poświęcenia się, czystego idealizmu, stanowiącego antytezę

przemawiały, że nastąpiło zbratanie się żydów z polakami, i pocziwi rewolucyjni autorzy pokojowych broszurek operowali temi faktami. Obecnie fakty nie obowiązują. Fakty mówią jedno, a opinia i prasa drugie. Fakty mówią, że ani Napieralski, ani Lubomirski, Ostrowski, czy arcybiskup Kakowski nie byli żydami; fakty mówią, że podczas okupacji niemieckiej, cała „śmietanka“ polska, cała elita społeczeństwa, trzymała się orientacji hohenzollernowsko-żywieckiej, prześcigała się w czolobitności względem Niemców i płaszczeniu się przed nimi, i tylko lepsze jednostki, jednostki rewolucyjne, zarówno polskie, jak i żydowskie, pokutowały po Magdeburgach i Szczypiornach, po rozmaitych obozach koncentracyjnych niemieckich, — ale naraz z rozgromem Niemiec wszyscy polacy, prócz Lednickiego i Studnickiego, stali się ententofilami, a wszyscy żydzi się zgermanofilili.

Fakty teraz nie obowiązują. Tyle wypisano na temat „zmyślonych“ alarmów żydowskich o rozstrzelaniu bez sądu w Pińsku w roku ubiegłym; tyle ataków robiono na rozmaite komisje sejmowe i niesejmowe, które badały to smutne zajście; tyle pism żydowskich skonfiskowano za wzmiankę o wypadkach pińskich, jako za szerzenie... fałszywych pogłosek. Aż wreszcie gdy doszło do sądu — sąd ujrzał się zmuszonym

uznać, że fakty podobne istotnie miały miejsce, i uniewinnił redaktora „Dziennika Nowego“. Sąd, jak zwykle, okazał się na wysokości zadania, ale prasa polska dalej wypisuje o „kłamstwach żydowskich“ w sprawie Pińska; w Sejmie dalej krzyczą, gdy się o tem wspomina: „Przewokacja!“, bo fakty teraz nie obowiązują.

Dawniej chociaż wiadomem było, czego chce społeczeństwo polskie. Społeczeństwo życzyło sobie asymilacji żydów. Gdy się przekonało, że to jest niemożliwe, zaczęło sobie życzyć — wyemigrowania żydów. Obecnie i pod tym względem literalnie brak wszelkiej orientacji. Z jednej strony modlą się do Boga, żebyśmy wreszcie opuścili Polskę, a z drugiej, gdy już pewne widoki się na to zjawiają, usiłują złośliwie przekonać świat cały, że to się nam nie uda, i ciesząc się, dowodząc, że nas nikt nigdzie nie wpuści.

W San-Remo uznano Palestynę za siedzibę narodową żydostwa. Zdawało by się — całe społeczeństwo polskie powinno wraz z żydami złożyć objaty dziękczynne bogom, za spełnienie jego życzeń, za umożliwienie pozbycia się żydów. Gdzież tam! „Kurjer Warszawski“ i „Przegląd Wieczorny“ potraktowały akt w San-Remo przychylnie; „Robotnik“ z urzędu doniósł, że to jest burżuazyjna utopja. Inne pisma nabrały wody do ust. Wreszcie ostatnio „Kurjer Polski“ z

wszelkich materialno-egoistycznych interesów. Z tego też założenia wychodząc, nie można uważać za idealistę stronnika socjalizmu, który w swem dążeniu do poprawy własnego bytu napotyka ideę socjalistyczną, zapowiadającą i walczącą o taki ustrój, w którymby każdy mógł znaleźć zupełne zaspokojenie swych materialnych potrzeb; staje się więc jasnym, iż w danym wypadku odgrywa dominującą rolę moment egoistyczny. Inaczej atoli rzecz się ma z socjalistą, który został zwolennikiem idei socjalistycznej nie z pobudek egoistyczno-materialnych, jeno przez głębokie przeświadczenie, iż socjalizm jest jedynym środkiem uszczęśliwienia wydziedziczonych rzesz proletariackich, iż socjalizm jest wcieleniem idei sprawiedliwości. Aby sięgnąć po przykłady do teki najaktualniejszych wydarzeń, wystarczy np. wskazać na takiego Czyczeryna, który rozdał wszystkie swoje posiadłości pomiędzy chłopów, jest więc bolszewikiem nie dla celów materialnych, a jedynie w imię idei i czysto idealistycznych pobudek. W tym jednym człowieku jest więcej idealizmu, aniżeli w całych masach bolszewickich, które jedynie dlatego stanęły pod tem godłem, ponieważ sądzą, iż znajdą w bolszewizmie jaknajwiększe zaspokojenie swych egoistycznych potrzeb i materialnych interesów. Staje się tedy rzeczą oczywistą, że nie idea stwarza idealizm, lecz stosunek nasz do idei. Różnie możemy się zapatrywać na ideę Konrada Wallenroda; możemy ją potępić z punktu widzenia czystej etyki, — ale wszyscy bez wyjątku uchylić musimy czoła przed ogromem samopoświęcenia się K. W., przed jego wielkim i potężnym idealizmem.

Byłoby absurdem, gdyby ktoś chciał odmierzyć wagę idealizmu Mickiewicza lub Garibaldi'ego w stosunku do jakiegoś Bakunina lub Liebknechta, przechylając szalę na korzyść tych ostatnich tylko z tego względu, iż na tej szali byłyby odważniki nie narodowe, lecz międzynarodowe. Jedyny słuszny wymiar, jaki możemy zastosować, może być tylko jakość poświęcenia się, absolutna bezinteresowność materialna oraz we-

wnętrzna rzetelność i i uczciwość. Jeżeli nawet mamy przed sobą rzetelnego i uczciwego antysemitę, — co wyklucza z jego strony wszelkie podłości i kręćactwa, — należy się jego uczciwości i czystości z naszej strony ta sama cześć, co rzetelnemu i uczciwemu filosemicie. Stosunek taki z naszej strony byłby tylko dowodem wielkiej duchowej doskonałości. Na podstawie powyższego dochodzimy do wniosku, że nie wolno nikomu czynić zarzutów braku idealizmu, poniżać czyjegoś samopoświęcenia i męczeństwa ze względu na nazwę idei, której dany ktoś służy. Niechaj więc ta część naszej młodzieży, której brak jeszcze trwałych ości przekonań, zapamięta, że sjonista może być większym idealistą od socjalisty, lub naodwrot, ale nie w zależności od samej idei, bowiem o ich idealizmie stanowić może tylko bezinteresowność i jakość samopoświęcenia się. Stojąc na tem stanowisku, negujemy wogóle wszelkie pojęcie „reakcjonisty“ lub „rewolucjonisty“ w dotychczasowem ujęciu znaczeniu.

Drugim decydującym czynnikiem, ściśle graniczącym z bezinteresownością, jest moment subiektywnego przeżycia tej idei, której hołdujemy, wewnętrzne podniesienie się ku niej, abstrakcyjne wcielenie się w nią, powiedziałbym, „das absolute Aufgehen in der Idee“. Powinniśmy do takiego stopnia żyć się i skojarzyć z naszą ideą, abyśmy nie mogli sobie pomyśleć bez niej, aby została ona nierozzerwalną i organiczną częścią naszej jaźni, aby zamieniła się w trwałe i nieustające przeżycie, i to do takiego stopnia, aby przeżycie tej idei przedzierzgnęło się w przeżycie i świadomość swojej indywidualności. Gdyby jednak, identyfikując ideę z naszym przeżyciem, usiłowano podsunąć naszemu przeżyciu idei — cel jej, ażeby w ten sposób, przez uzależnienie przeżycia od wielkości celu idei, zdegradować wartość naszego przeżycia, należałoby jednak prawem logicznej tożsamości i przeżycie nasze potraktować jako cel, a to nie daje się pomyśleć, bowiem przeżycie nie może być celem, gdyż wtedy przestaje być przeżyciem i przekształca się w jakieś mgliste

tryumfem obwieścił światu, że akt w San-Remo — to jest pospolity żydowski bluff, bo cóż dał on? „Kraj będzie rządzony przez Wielką Brytanię — krótko i jasno“, wykrzykuje kurjerek i... cieszy się. Dlaczego? Czy kurjerkowi nie wiadomo, że lepiej być czasami rządzonym przez Wielką Brytanię, niż przez tych, co w ciągu jednej nocy potrafią z germanofilskich aktywistów stawać się rozkochanymi w Entencie passywistami i vice versa, — wedle potrzeby?

Jeszcze bardziej się cieszy „Głos Narodu“. Jakto? — mówi — żydzi coś otrzymali w San-Remo? Broń Boże. Wszak w San-Remo wyraźnie potwierdzono deklarację Balfoura, a deklaracja Balfoura wyraźnie mówi, że „nie wolno będzie żydom w Palestynie ograniczać ludności tubylczej“. Więc coż ostatecznie otrzymali żydzi, skoro... nie wolno im będzie w Palestynie nikogo ograniczać?... Rozumiemy, rozumiemy, panowie endecy z „Głosu Narodu“, że w waszem pojęciu władza polega na ograniczaniu i ciemnieniu słabszych; rozumiemy — bo odczuwamy to na własnej skórze; rozumiemy, że mordowanie innych — to jest dla was szczyt szczęścia; ale pozwólcie nam, niechrześcijanom, upatrywać szczęście właśnie w nieciemnieniu nikogo, w tolerowaniu wszystkich i zgodzie ze wszystkimi. Nam właśnie taki rodzaj władania Palestyną najbardziej przypada do

gustu: to już nasza taka wrodzona wada. Ale właściwie dlaczego cieszyć się wy, panowie z „Głosu Narodu“, że my rzekomo nie otrzymamy Palestyny, skoro raczej martwić się powinniście z tego powodu!

„Dwugroszówka“ dowcipnie udowodniła, iż faraon ścigał żydów nie dlatego, że mu szkoda było ich, ile że chciał im odebrać zabrane majątki. Czytając „Kurjer Polski“ i „Głos Narodu“, ma się wrażenie, że polski faraon będzie nas też ścigał, ale nie dla majątków, a dla nas samych. Póki jesteśmy tu — krzyczy się: „Precz do Palestyny!“, ale gdy zechcemy już tam pójść — rozpocznie się rwetes: „Nie puszczaj!“ Bowiem jak bez nas będzie wyglądał kraj? Co będzie treścią programów większości partji polskich, gdy nas nie stanie?

Naprawdę, gdy się to wszystko widzi i słyszy, to nie można oprzeć się wrażeniu, że żyd jest w Polsce czemś niezbędnym, że żyd jest potrzebny poprostu, by mieć z kimś walczyć. Co żyd robi — to zawsze jest źle. Żydzi chcą sekwestru zboża — źle; żydzi są przeciwko sekwestrowi — też źle. Żydzi są w kraju — źle; żydzi chcą kraj opuścić — też źle. A jeżeli dla społeczeństwa polskiego tak złem jest to wszystko, co żydzi robią, chociaż robią to samo, czego społeczeństwo sobie życzyło, — to jest to niewątpliwy dowód, iż zło

i niewyraźne dążenie do przeżycia, bowiem wogóle przez cel rozumiemy coś, co jest przedmiotem dążenia, a nie realnego istnienia. Przeżycie, jako w sobie żyjące i przez się istniejące, może być tylko zależne od podmiotu, od zdolności intensywnego odczucia. Cel idei ani w pierwszym, ani w drugim wypadku, roli odgrywać nie może. Możliwość idealizmu w czynnym poświęceniu się musi atoli znaleźć swoje poprzedzenie w idealizmie wewnętrznego przeżycia. I znowu okazuje się, że wyznawanie socjalizmu, mimo jego szerzej zakreślonych celów, nie może uchodzić za wykładnik naszego idealizmu. Gdybyśmy w ocenianiu idealizmu chcieli się kierować wielkością obszarów lub liczebnością osób mających być uszczęśliwionymi, należałoby tedy odsądzić od idealizmu takiego Sokratesa, Galileusza, Giordana Bruno i podobnych, gdyż idealizm ich nie nosił cech poświęcenia się dla ogółu, lecz jedynie dla swej czysto-wewnętrznej prawdy.

Jeżeli na wstępie mówiłem o idealizmie społecznym, to mam na myśli taki idealizm, gdzie nasza wewnętrzno-subiektywna prawda w doskonalszej formie zbiega się z naturalnymi poglądami i dążeniami innych ludzi, przez co może się urzeczywistnić w stosunkach materialno-praktycznych. Bakunin ginął na barykadach dla swojej prawdy, dla swego idealizmu wewnętrznego, a nie dla czyjejś prawdy, — lecz prawda jego zetknęła się z pewną zbiorowością, przez co stał się męczennikiem własnego ja i ogółu. Nie zbiorowość wyznacza granice naszego idealizmu, lecz indywidualizm. Młodzież nasza powinna pamiętać o tem, aby nie dać się usidlić przez demagogiczne zestawienia nieuczciwych agitatorów. Wolnomysłiciel, spalony na stosie w średniowiecznym państwie katolickim, nie jest większym idealistą od fanatyka-katolika, straconego w ateistycznym państwie Bayla.

Tego nie chcą i nie mogą jednak zrozumieć nieprzejednani wrogowie Sjonu, pluający na wszystko, co jest tylko sjonistyczne, którzy sjonistów-idealistów i bojowników nazywają oszustami i tchórzami, jedynie

dlatego, że służą z samozaparciem się idei sjonistycznej; tego nie pojmują nasi kramarze socjalistyczni, którzy w swem zacietrzewieniu wszystek idealizm zmonopolizowali dla swoich straganów. Ludzie, którzy nie odczuwają czci przed idealizmem drugich, nigdy idealistami nie będą. Niechaj młodzież nasza, tak pochojna do wszelkich idei międzynarodowych i wyścigów rzeźkomo idealistycznych, wryje sobie w umysł i serce, że o naszym idealizmie stanowi nie idea, której służymy, jeno sposób, jak jej służymy, i że nie idea nas podnosi, lecz raczej pada i wznosi się z nami. Ale niechaj również nauczy się cenić i czcić idealizm przeciwnika, przez co tylko duchowo zyska i wyniesie na wyżyny idee, której z samozaparciem się służy.

Benjamin Tomkiewicz.



Prof. Dr. MAJER BALABAN.

## O zabytkach historycznych żydów w Polsce.

(Wstęp do dziejów sztuki żydowskiej w Polsce).

(Dalszy ciąg).

Zupełnie poza cechami żydowskimi i chrześcijańskimi stali drukarze, i to tak właściciele jakoteż i personel zecerski i niższy. W wieku XVI, kiedy drukarstwo przeniosło się do Polski, było drukarni hebrajskich bardzo mało. Czy tak trudno było o koncesję, czy też zapotrzebowanie było zbyt małe a konkurencja zagranicy, szczególnie officyn włoskich, wielka, — dość na tem, że przez cały wiek XVI i XVII mamy jedynie drukarnie w Krakowie i w Lublinie i dopiero około r. 1690 powstaje w Żółkwi pod Lwowem trzecia. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku powstają na wschodzie Rpltej liczne a nie wielkie drukarnie, które

tkwi nie w żydach, a w społeczeństwie polskim, jest to dowód, że społeczeństwo sobie postanowiło zgóry — być może, podświadomie — szukać w żydzie zawsze zła, obdarzać go własnymi przywarami, a następnie — już zupełnie świadomie — postanowiło tamować drogę do wszelkiego porozumienia.

Mówi się, że żydzi się odseparowują od polaków, że unikają ich, że zaogniają stosunki swoją odrębnością i separatyzmem. A fakty dowodzą, że jest wręcz przeciwnie. Oto na przykład fakt taki. W celu zbliżenia społeczeństwa polskiego z żydowskim, w celu wzajemnego zapoznania się i nawiązania nici, dr. Szwarcbard wygłosił w Krakowie odczyt o sjonizmie przed publicznością polską. Prasa polska — o ile społeczeństwo polskie istotnie pragnie złagodzenia antagonizmów — winna by była omówić to wydarzenie, oświecić je. Tymczasem — absolutne milczenie. Poza asymilatorsko-żydowskim „Gońcem“, który wystąpił... przeciwko próbie zbliżenia się społeczeństw, cała prasa polska usiłuje ukryć przed czytelnikami fakt, że żydzi znowu, po raz niewiedomo który, wyciągnęli rękę do porozumienia. Judzenie i brużdzenie leży snąć w interesie prasy polskiej.

Gdy się już tak gawędzi o wszystkim, niepodobna pominąć milczeniem naszych ukochanych „Schlomeh-

Emuneh-Israel“. Wiadomo, że postanowili oni zdobyć monopol na całą ortodoksję żydowską, ale że nie otrzymali naprawdę prawa wyłącznego handlu prawowiernością, postanowili tedy w stosunkach handlowych ze światem uciec się do fałszywej reklamy. Zwrócili się więc do Rady Najwyższej z memorjałem, w którym dowodzą, że oni reprezentują właściwie naród żydowski i żądają przeto, by we wszelkich instytucjach, jakie będą miały stanowić o objęciu Palestyny, zapewnić im udział nie mniejszy, niż sjonistom. Nie obeszło się przytem — jak to się zwykle w tej sferze praktykuje — bez malutkiego donosu: że tylko oni, ortodoksi, są zawsze lojalni, a inni, naturalnie, nie. O tej lojalności my coś wiemy, pamiętając ongiś lojalność niemieckich rabinów, dra Karlebacha i dra Kohna, i obecną lojalność rabina Perlmutra.

Co z tego memorjału wyniknie, — jeszcze niewiadomo. Zdaje się, że jak dotychczas, wyszło nie wiele więcej, niż nic. Ale „ortodoksi“, obawiają się, że wprawdzie oni reprezentują większość narodu żydowskiego, ale ta większość narodu może sobie nie życzy, by „ortodoksi“ ją reprezentowali. Unikają przeto wszystkiego tego, co mogłoby ujawnić, że ich „większość“ jest bardzo zbliżoną do... nicości. Tak się stało obecnie ze „zjazdem odbudowy“. Ma tam być reprezento-

też nie długi wiodą żywot. Te drukarnie żydowskie nie konkurowały zupełnie z chrześcijańskimi i leżały drukowały tylko księgi hebrajskie i żydowskie, kalendarze żydowskie i t. p., nie było więc powodu do ich prześladowania przez drukarzy chrześcijańskich. Ponadto uważano zawód drukarza za bardzo zbożny; zerzerzy byli po większej części ludźmi uczonymi w Piśmie i oddawali się swemu zawodowi z zapalem. Naogół jednak nie miały drukarnie polskie powodzenia i raz poraz upadały, aby potem pod innem kierownictwem znów się podnieść. Dlatego też wartość artystyczna — typograficzna ich druków jest bardzo niejednostajna. Najpiękniejsze są druki lubelskie (Kalonymosa Jaffe) z XVI wieku, najbrzydsze z drugiej połowy wieku XVII. Dopiero druki żółkiewskie (od 1690) z powrotem wykazują staranność i smak typografa Uri Febusa Lewity z Amsterdamu.

Temi torami szedł przemysł żydowski a wraz z nim sztuka żydowska, która w owych czasach była ściśle z rozwojem przemysłu związana. Zakaz Pisma Świętego o ornamentyce figuralnej zabił prawie zupełnie malarstwo i rzeźbę, a szykany i prześladowania cechów chrześcijańskich, ciągłe walki z tymiż cechowymi rzemieślnikami, a w końcu ograniczenia, stawiane żydom już po ukonstytuowaniu się odrębnego cechu żydowskiego — oto, co utrudniało należyty rozwój przemysłu żydowskiego. A sztuka była w owym czasie przemysłu najdoskonalszym wyrazem, jakże więc mogła wśród tych warunków zakwitnąć sztuka żydowska? Nie dziw tedy, że mnóstwo rzeczy do synagog zamawiali żydzi u chrześcijan, a już same synagogi murali chrześcijańscy, budowniczowie, że wspomnę Pawła Rzymianina, który stawiał we Lwowie i cerkiew Wołoską i synagogę Izaka Nachmanowicza (1581), lub Piotra Ronkę, budowniczego synagogi w Brzesciu (1568) i t. d. Również i wśród dzieł sztuki synagogalnej z zakresu złotnictwa i mosiążnictwa znajdujemy mnóstwo, a może najwięcej wyrobów chrześcijańskich,

że tylko wspomnę o ogromnych menorach i pajakach, wyrabianych w fabryce mistrza Krzysztofa Franka we Wrocławiu (XVIII).

Mówiąc tedy o zabytkach starożytnych żydowskich, nie możemy się zadowolnić wyłącznie twórcami sztuki żydowskiej, t. j. przedmiotami, zrobionymi wyłącznie przez żydów, ale musimy się zająć wogóle twórcami sztuki dla żydów, bez względu na wyznanie twórcy. Dlatego też nazwałem niniejszą rozprawę: Zabytki starożytne żydów w Polsce, a nie sztuką żydów, ileż chcę pokrótce wspomnieć o wszystkim, co dotyczy starożytności żydowskich, a więc i o księgach i aktach kahalnych, modlitewnikach i t. d. bez względu czy posiadają wartość archiwalną, czy też artystyczną.

## II. Wystawy, muzea, biblioteki i archiwa.

Pierwszy raz przedstawiono szerszej publiczności szereg starożytności żydowskich na wystawie Paryskiej w roku 1878. Pan M. Straus wystawił w pałacu Trocadero swój zbiór, liczący 82 przedmioty. Z katalogu wystawy dowiadujemy się, że tylko trzy przedmioty były z wieku XII i XIII, reszta zaś z wieku XVI i XVII\*).

Drugą znaną nam próbą była wystawa starożytności żydowskich w Londynie w roku 1886. Z szczegółowego opisu w dodatku do „Jewish Chronicle“\*\*) dowiadujemy się, że była ona systematycznym ujęciem prawie wszystkich pamiątek żydowskich, jakie można było zebrać, a szczególnie takich, które się odnosiły do pobytu żydów w Anglii przed ich wygnaniem w roku

\*) Collection de M. Strauss. Description des Objets d'art religieux hebraïque i t. d. Poissy 1878, oraz artykuł Stasowa: „Pośle wsiemirnoj wystawki. Jewr. Biblioteka. Petersburg, 1879, tom 7, str. 257.

\*\*) „Woschod“ 1887, (Petersburg) VII-VIII, str. 119 ss. oraz Sokółów w roczniku „Haasit“ IV, 2, str. 146 i 54 (1882).

wane całe żydostwo polskie, a więc: rady miejskie, gminy, rabini, nauczyciele, rzemieślnicy, kupcy. Zdałoby się — takie pole, na którym może się uwypuklić większość „ortodoksyjna“. Jednakże „ortodoksi“ obliczyli z ołówkiem w rękę, podsumowali, i wyszło, że... i rady miejskie, i gminy, i rabini, i rzemieślnicy, i nauczyciele, i kupcy, wszystko to może dać ortodoksom tylko znikomą mniejszość. Bo większość mógł by im dać albo tylko p. Kaminer, albo p. Jung, albo wreszcie w drodze cudu — sam cudotwórca z Góry Kalwarii. Postanowili tedy się wycofać. Ale jak?

Panowi „ortodoksi“ sami zaproponowali udział w zjeździe i reprezentantów partji politycznych. Sami się zgodzili, by ogólna cyfra tych reprezentantów była 50, i by te pięćdziesiąt miejsc partje podzieliły pomiędzy sobą w stosunku do otrzymanych przy wyborach do Sejmu głosów. Gdy im sjonisci na to założyli, że wówczas będą mieli mało mandatów, bo wobec 250000—270000 głosów, otrzymanych przez sjonistów łącznie z Radą Narodową, uzyskali „ortodoksi“ najwyżej tylko 100000, — tak bowiem świadczą posiadane przez sjonistów cyfry, — roześmiał się przedstawiciel „Schlomeh-Emuneh-Israel“ ironicznie. „Co tam wasze cyfry! Poczekajcie na urzędowe, a przekonacie się, że my mamy większość“. I zaczękano na

urzędowe cyfry, i okazało się, że sjonisci mają przeszło 250000 głosów, a „ortodoksi“ tylko około 85000. I wypadło dla sjonistów 30 mandatów, a dla ortodoksów — 10.

Z tego skorzystali ortodoksi. Co ich obchodziły cyfry? Zaczęli tupać nóżkami, jak małe dzieci: „Chcemy mieć tyle samo mandatów, co sjonisci“. „Ależ, panowie, cyfry...“ „Co tam cyfry! Cyfry są tam, gdzieśmy wystawili listy, ale skąd panowie wiecie, wielebyśmy mogli mieć głosów tam, gdzieśmy list nie wystawili?“

Z takim argumentem doprawdy trudno jest walczyć. Odpowiada on zupełnie etyce i rozwojowi umysłowemu członków potężnego stronnictwa „Schlomeh-Emuneh-Israel“. Ludziom, mającym olej w głowie, a wstyd i sumienie w sercu, trudno to zrozumieć. Więc się nie zrozumieli. „Ortodoksi“ wyszli: dopięli swego.

Trudno, — zaczękamy aż „ortodoksi“ nigdzie już nie wystawią swojej listy. Wtedy będzie ich pewno już najwięcej.

Ben-Lewi.



1290. I w istocie z tego czasu było eksponatów, aż 520, po największej części archiwaljów.

Próbkę wystawki starożytności żydów polskich mieliśmy na wystawie krajowej we Lwowie, w roku 1894. Z katalogu\*) dowiadujemy się, że było tam 56 zasłon (Paroches) i to 11 z XVI wieku, 21 z XVII i 1 z XVIII. Były tam korony, świeczniki, kadzielnice (Hudys), tarcze i wskazówki do Rodałów, i to 1 z XVI wieku (Tarnopol), 7 z XVII w. (Janów, Rzeszów), reszta z XVIII, ponadto kilkanaście przedmiotów mośiężnych, przeważnie z XVII wieku. Widz niewiele mógł skorzystać z tej wystawy, gdyż kilkadziesiąt kotar z lambrekinami lub bez nich, wiszących obok siebie, oraz szereg innych przedmiotów nieugrupowanych podług czasu, stylu synagogi lub innych cech, nie pouczy nikogo należycie o rozwoju tej lub innej gałęzi sztuki synagogalnej.

Od kilku lat powstały dzięki zabiegom jednostek lub gmin większe lub mniejsze zbiory zabytków żydowskich, jak muzeum w Hamburgu, w Brunświku, w Berlinie, i zbiory towarzystwa starożytności żydowskich we Frankfurcie nad Menem. Zbiory berlińskie obejmują kolekcje zbieracza Alberta Wolfa i składają się przeważnie z monet i medali; drugie zbiory (prywatne) Kohna zawierają wiele cennych rzeczy,—wśród nich pamiątki z pobytu żydów w Hiszpanji.

Zbiory hamburskie zowdziejczają swe powstanie i swój rozwój osobnemu towarzystwu: „Gesellschaft für jüdische Volkskunde in Hamburg“, które, wprawdzie pomyślane zrazu tylko dla folkloru żydowskiego, rozszerzyło swój zakres działania na archeologię i historję, i z wielką pilnością i starannością zbiera wszystko wchodzące w ten zakres. Zbiory tego T-wa są ustawione w domu łoży „Bnei-Brith“ w Hamburgu, a w osobnym organie, wydawanym przez to T-wo, ogłasza się raz-po-raz nowe nabytki. Organem tym są: „Mitteilungen zur jüdischen Volkskunde“, wydawane obecnie we Wiedniu przez D-ra Maxa Grunwalda; w r. 1919 wyszedł 21 rocznik.

Specjalnością zbiorów hamburskich są ryciny odnoszące się szczególnie do historii żydów w Hamburgu, widoki miast, typy, humoristica średniewieczne i t. d.

Zbiory brunświckie stanowią specjalność historyczną, odnoszącą się wyłącznie do gminy żydowskiej w tem mieście. Gmina Brunświcka zawdziejczają swe powstanie bogatemu żydowi, Dawidowi Alexandrowi (1687—1765), który także zbudował synagogę i zgromadził w niej wiele starożnych aparatów, dał haftować drogie kotary itp. Z tych rzeczy powstał zarodek muzeum żydowskiego w Brunświku, któremu Dr. G. Rülff poświęcił artykuł w wyżej wspomnianych „Mitteilungen zur jüd. Volkskunde (1906, zeszyt 3)“, w dwuchsetną rocznicę założenia gminy tamże —27 lutego 1907.

Zbiory wiedeńskie, umieszczone w Wiedeńskim muzeum „Jüdisches Museum“ (przy Malzgasse), obejmują sztychy i obrazy, przedmioty kultu i użytku domowego, a wśród nich moc poloników, otrzymanych z Galicyi już to drogą kupna, już to daru. Bardzo pięknie ugrupował malarz Kaufman przedmioty użytku codziennego w tak zw. „Gute Stube“,

przedstawiającej piątkowy wieczór w domu żydowskim w Polsce, gdzieś na zapadłej prowincji, w połowie XIX wieku. Bogatym jest zbiór rycin i portretów, działaczy i pisarzy żydowskich, wszystkich epok i krajów\*).

Zbiory frankfurckie zawdziejczają swe powstanie Henrykowi Fraubergerowi dyrektorowi niejakiego muzeum przemysłowego w Düsseldorfie. Towarzystwo, które łoży wielkie sumy na zbiory, wydaje Mitteilungen zur Erforschung jüdischer Denkmäler, przepięknie ilustrowane (in folio). I-y tom obejmuje „Zweck und Ziel der Gesellschaft. Frankfurt 1909“ II-i: „Ueber Bau und Ausschmückung alter Synagogen 1901. III-i i IV-y: Ueber alte Kultusgegenstände in Synagogen und Haus. V-y: O illuminowanych rękopisach. VI-y: Praca Grottego (Poznań). „O synagogach w Niemczech, Czechach i w Polsce“\*\*) w tych wszystkich publikacjach jest mnóstwo poloników, już to podług dawniejszych reprodukcji (Bergson, Glogier etc.), już to nowych zdjęć fotograficznych i planów, jak np. w pracy Grottego, który był we wielu miastach galicyjskich.

W roku 1908 urządziło T-wo Frankfurckie wystawę „von jüdischen Bauten und Kultusgegenständen für Synagogen und Haus in Originalen und Abbildungen“, obejmującą 1505 exponatów, a równocześnie wydało bardzo ładnie ilustrowany katalog tejże wystawy. I tam było było mnóstwo poloników, już to ze zbiorów T-wa, już to ze zbiorów osób prywatnych w Niemczech.

Aż do Ameryki powędrowały dzieła sztuki żydowskiej z Polski, jak nas poucza katalog działu żydowskiego państwowego muzeum w Waszyngtonie, opracowany przez Cyrusa Adlera i Chazanowicza i bogato ilustrowany\*\*\*).

(D. c. n.)

\*) Führer durch das jüdische Museum, Wien 1906. Obejmuje tylko część zabytków.

\*\*) Deutsche, böhmische und polnische Synagogentypen, von XI bis Anfang des XIX Jahr. Berlin 1915.

\*\*\*) Adler Cyrus and Chasanowicz I. M.: Descriptive Catalogue of a Collection of Objects of Jewish ceremonial Deposited in the U. S. National Museum by, Hadji Elraim Bengajat. Jest to część ogólnego katalogu narodowego, muzeum Stanów Zjednoczonych. Str. 539—591, rok 1839.

Ci sami: The Collection of Jewish Ceremonial objects in the U. S. National Museum Washington. Gouvernement Printing Office 1908.

Również i T-wo, utrzymujące muzeum żydowskie we Wiedniu, wydawało przed laty sprawozdania opatrzone bardzo dobrimi rozprawkami o sztuce żydowskiej, pióra niezapomnianego historyka Dawida Kaufmana: 1. Die Löwen unter der Bundeslade von Askoli und Pesaro. 2. Samuel Archevolf über die Pflanzenornamente an Synagogenwänden 3. Die Kunst in den Holzsynagogen Polens, na podstawie ilustratywnego materiału Bersona. Wiedeń 1397. Przedrukowane w Kaufmana: Gesammelte Werke. Tom I, str. 87—103, Frankfurt 1908. Ostatnio powstało w Dreźnie T-wo dla zbierania zabytków żydowskich.

## KRONIKA ŻYDOWSKA.

### Z ruchu sjonistycznego.

Celem uczczenia uchwał w San-Remo zebrali się reprezentanci organizacji sjonistycznych w St. Zjednoczonych na nadzwyczajną konferencję, w której brało udział przeszło 1000 delegatów. Przeszło milion żydów demonstrował z tej okazji na ulicach Nowego Jorku.

Same obrady sjonistów odbyły się w Metropolitan House. Przewodniczącym był sędzia Juljusz Mack. Przemówienia uro-

\*) Katalog wystawy zabytków starożytnych, Lwów 1894.  
N— 42-98, 245-293, 668.

czyste wygłosili sędzia najwyż. trybunału, Brandeis, i rab. Stefan Wise. Wszyscy mówcy zajmowali się możliwościami natychmiastowej emigracji masowej do Palestyny.

Natan Strauss, który na pamiątkę tego wielkiego dnia ofiarował 100.000 dolarów dla urzędu zdrowia w Jerozolimie, był przedmiotem wielkich owacji. Sędziwy mąż stanu dał wyraz swej nadzwyczajnej radości, że było mu danem jeszcze w starości dożyć uroczystości wyzwolenia żydowskiego.

Na apel rabina Wise'a i sędziego Brandeisa ofiarowali zebrani dalszych 150.000 dolarów na ten sam cel z tem, żeby urząd zdrowia wcielić do mającego wkrótce powstać wydziału lekarskiego uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie.

W konferencji wzięli także udział zamieszkali teraz w Ameryce zastępcy poszczególnych organizacji żydowskich z wschodniej i środkowej Europy. Nadeszły niezliczone wprost telegramy powitalne z całego świata dla konferencji. Zebranie przyjęło serdeczną rezolucję, wyrażającą wdzięczność Anglii, i podniosło chwalebne zasługi rządu amerykańskiego i jego delegacji pokojowej, a szczególnie pułkownika House'a przy osiągnięciu zwycięstwa narodu żydowskiego.

Miedzy innymi nadszedł także pod adresem konferencji następujący telegram angielskiego ministrów, Lloyd George'a: Ratyfikacja deklaracji Balfoura przez Radę Najwyższą i przyznanie mandatu nad Palestyną Anglii oznacza wielki tryumf w postępie kwestii żydowskiej. Nie wątpię, że żydzi całego świata będą współpracować z Anglią, aby Palestynę uczynić nie tylko szczęśliwą siedzibą dla żydów, ale także krajem wolności i dobrobytu dla wszystkich innych jej mieszkańców.

Lloyd George.

Angielski poseł w Nowym Jorku, sir Geddes, wysłał następujący telegram: Żałuję niepomnie, że nie mogę uczestniczyć w waszym kongresie. Życzę wam pomyślnych wyników i przyłączam się do waszych modlitw i nadziei. Oby naród żydowski znalazł w Palestynie swoją siedzibę i centrum kulturalne, do którego od tak dawna dążył.

— Dr. Szmajahu Lewin przybył do Warszawy.

## W Palestynie.

Bawiąca w Palestynie delegacja Poale-Sjońska podaje wyniki dotychczasowej swojej działalności.

Delegacja, wybrana na ostatniej wszechświatowej konferencji „Poale-Sjon” w Sztokholmie, przybywszy do kraju, rozpoczęła swe prace przygotowawcze w kierunku zbadania kraju pod względem gospodarczym i kolonizacyjnym. Weszła w kontakt z wszystkimi organizacjami robotniczymi i zasięgnęła u nich informacji o stosunkach ekonomicznych w kraju. Podzieliła swoją pracę między 2 komisje, jedną dla zbadania stanu rolnictwa, drugą dla handlu i przemysłu. Obie komisje zwiedziły wszystkie miasta i kolonie żydowskie; korzystały z informacji różnych ekspertów oraz z licznych materiałów statystycznego urzędu palestyńskiego, instytucji społecznych, oraz dat i wskazań inżynierów, agronomów i innych fachowców na polu ekonomicznym i społecznym.

Po zbadaniu tego materiału doszły komisje do przekonania, że jedynym środkiem sanacji i rychłego rozwoju gospodarczego kraju może być tylko masowa imigracja warstw robotniczych.

Specjalna komisja, złożona z 3 członków (prof. Feinmanna, dra Syrkina i Rubaszowa), przystąpiła już do wypracowania wielkiego planu kolonizacyjnego, opartego na pracy produktywnej różnych robotniczych kooperatyw.

Delegacja przygotowała już obszerne sprawozdanie o obecnym położeniu ekonomicznym Palestyny, o możliwościach masowej emigracji oraz szereg konkretnych projektów kolonizacyjnych, emigracyjnych i finansowych.

## Varia.

Słynna, z 45 dzieł składająca się serja wojennych obrazów znanego malarza żydowskiego, Abła Panna, która dotąd wystawiona była w galerji sztuki w Cincinnati, przeszła w posiadanie muzeum Becaletu w Jerozolimie. Wartościowe te obrazy darował Markus Hochheimer, członek egzekutywy sjońskiej w Ameryce, nabywszy całą serję od malarza.

— Wszechświatowa konferencja partji „Poale-Sjon” odbędzie się dnia 20 lipca z następującym porządkiem dziennym:

- 1) sprawozdanie z dotychczas. działalności.
- 2) sprawy palestyńskie (sprawozdanie palestyńskiej komisji),
- 3) narodowa autonomia w krajach golusu,
- 4) stanowisko partji „Poale-Sjon” do wszechświatowej organizacji sjońskiej,

5) wszechświatowy kongres żydowski,

6) kwestja emigracji.

Miejsce konferencji później zostanie wyznaczone. Konferencja odbędzie się prawdopodobnie w Pradze, albo we Wiedniu.

## Z Żyd. Fund. Narodowego.

— Biuro w Hadze donosi, że umarł w Londynie btp. Gotz, współwłaściciel firmy Wysocki, który w testamencie zapisał Żyd. Fund. Narodow. kwotę 50.000 funtów szterlingów.

## Czerwoni i czarni.

Czerwoni i czarni... Czarni i czerwoni, złączeni w braterskim uścisku, wystąpili przeciwko narodowi, gnębionemu od wieków, w dniu jego wyzwolenia, gdy lud po udręce dwudziestowiekowej, po wędrówce bez kresu i planu — obchodził uroczystość święto zmartwychwstania; pieśń zwycięstwa chciały zagłuszyć: czerwony śmiech sarkastyczny z lewa i czarny tchórzliwy chichot z prawa.

Nie zapomni tego im nigdy naród — i w czarnej księdze niewoli wielkimi zgłoskami krwi niewinnie przełanej zapisze tych „czerwonych” z Bundu, i czarną złością — czarnych z „Szlojme Emuneh”, wieczni.

Krzyczano z prawa ludowi, co rwał dopiero pęta haniebnej niewoli: „Nie idźcie ku wolności! Nie kroczyć za biało-niebieskim sztandarem nadziei! Nie wybiła jeszcze godzina wyzwolenia” — krzyczeli i świętą księgę bluźniczo pokazywali tłumom, jako podstawę swojej potęgi. — Nie idźcie, — wzywali, — gdyż my, gdyż Pan Bóg przez nas nie każe... A gdzie słowa ich, tchórzliwe i zdradliwe padały, tam czarne plamy sztandar wyzwolenia zbrukały; a gdzie lud ich posłuchał, — pieśń zmartwychwstania wnet w smętne pieśni żałoby się zamieniała...

I przyszli ci zlewa... Czerwony krwawy sztandar w dłoniach... Krzyczeli do tłumów:

„Nie idźcie za nimi! nie wiercie w słowa wyzwolenia. My nie każemy; tylko za nami kroczyć należy i krew swą posłusznie przelewać dla innych, dla obcych... Dla siebie nie wolno...”

A tam, gdzie ich słowa obłudne padały, gdzie zjawiał się ich sztandar „rzekomego” braterstwa ludów — tam, czerwone plamy krwi męczenników za rzekome „ludów braterstwo”, za rzekomą „solidarność narodów” śnieżną biel sztandarów pokryły... i pieśń wyzwolenia, dumna, potężna, w jęk rozpaczliwy, w smutny płacz potępieńczy się zamieniała... Czerwoni i czarni... Ręce splecione w uścisku braterskim... Oczy w oczy wpatrzone tchórzliwie... i płas „danse macabre” na trupie zgnitego „golusu”, który chciałby jeszcze utrzymać przy życiu, utrzymać za cenę honoru narodu...

Lecz wszystko napróżno... Wybiła godzina wyzwolenia na dziejów odwiecznych zegarze. Nie wstrzyma nic pędu do wolności... Pójdziemy wszyscy za tymi, co o wolność i honor narodu walczą... hen daleko w starej ojczyźnie na Wschodzie...

Wciąż rośnie pieśń wyzwolenia... i nie przerwie, nie zagłuszy jej ani czarny „Majufes”, chasydzkim rytmem śpiewany, ani czerwony słuźalczy „Majufes” na nutę Międzynarodówki.

Tak, przyszedł dzień sławy — ale dla nas... dla tych, co wierzą w przyszłość narodu, w cud zmartwychwstania... a nie dla was... „czerwonych i czarnych” — trupów golusu.

Elch.

NATAN SZWALBE.

## Emigracja masowa, czy też planowa kolonizacja?

(Dokończenie.)

Nie będziemy tu przytaczali szczegółów, jest to bowiem temat, który musi być specjalnie opracowany. Musimy jednak podkreślić jedno, zgadzając się z Borochowem: dążyć musimy do ograniczenia emigracji o tyle, o ile powstała ona na tle warunków anormalnych, które dadzą się usunąć przez pewien wysiłek i planowo przeprowadzoną akcję. Nie widzimy w tem absolutnie nic złego, jeżeli chodzi o względy narodowe, że jeszcze jakiś milion żydów przetransportuje się z Europy do Ameryki. Przeciwnie, może: powinniśmy swą pracę wyteńczyć w kierunku wzmocnienia stanowisk ekonomicznych w krajach dawnego osiedlenia mas, gdzie się w ciągu wieków wytworzyły swoiste formy narodowościowe żydowskiego życia ludowego.

O tem powinniśmy, sjonisci wszystkich odcieni, od „Mizrachi“, do „Poalej-Sjon“, mówić i prawie najszerszym warstwowi narodu. Musimy zwalczać psychikę emigracji, nie chcemy bowiem i nie możemy dokonywać dzieła kolonizacji żydowskiej w Palestynie przy współudziale żywiołów, nie nadających się zupełnie do tej pracy. Nie potrzebujemy sjonistów, nawróconych przez pogromy, są to bowiem ludzie niebezpieczni dla realizacji sjonizmu, chociażby ze względu na swą psychikę.

Żydowski problem emigracyjny stanowi część ogólnego problemu emigracyjnego, który się staje obecnie kwestją międzynarodową i może być rozwiązany li tylko w drodze międzypaństwowej.

Będziemy oczywiście bronili specyficznych interesów emigracji żydowskiej w krajach „golusu“, jak również w Erez-Izrael; wchodzi to bowiem w zakres naszej pracy obecnej.

Tak jak walczyliśmy o prawa narodowe w golusie, tak samo będziemy regulowali emigrację żydowską, o ile nam na to pozwolą państwa na obszarach emigracji i imigracji.

## II. Kolonizacja planowa.

W chwili, gdy zajmiemy pewne stanowisko wobec kwestji emigracji i odgraniczymy ją ściśle od problemu kolonizacji, będziemy mogli spokojnie i rzeczowo potraktować metody kolonizacji w Palestynie.

Przedewszystkiem musimy podkreślać na każdym kroku, że bynajmniej nie mamy zamiaru przewieźć całego narodu żydowskiego do Palestyny. Nie myśleliśmy przecież o tem nawet wtedy, gdyśmy stanowili narodowość terytorjalną, gdy na 700 tysięcy żydów w Palestynie, na początku nowej ery żyło w djasporze, przeszło 3 1/2 miliona, t. zn. 5 razy tyle, ile w Palestynie. A jednak powiadamy w „Tysze b'ow“: „samośnem było miasto w żałobie“, a nie wpadło nam na myśl oplakiwać tych 3 1/2 miliona żydów.

Teodor Herzl również nie był tak naiwnym, jak niektórzy z jego wielbicieli. Rzekł on podczas swej mowy na pierwszym kongresie:

„O zupełnem wyemigrowaniu żydów mowy być nie może... Gdy się rozpocznie emigracja, będzie ona tak długo trwała, dopóki odnośny kraj zechce oddawać żydów...“

Pinsker w swej pracy „Samowyzwolenie“ również powiedział, że niepodobna wcale „marzyć o ogólnem przesiedleniu narodu“, i tylko „teorie“ scholastyczne ludzi, którzy sobie wmówili, że znaleźli w sjonizmie receptę, leczącą wszystkie choroby społeczne, mogły rozwinąć fantastyczne wyobrażenia, jakie następnie rodmuchała prasa brukowa dla celów czysto sensacyjnych.

Żyjemy w okresie przejściowym, który jest w dziejach naszych punktem zwrotnym. Ten to punkt zwrotny jest początkiem realizacji sjonizmu.

Musimy jednak pamiętać, że każde pokolenie jest autonomicznem. Dążności każdego pokolenia są zależne od pewnych interesów ekonomicznych i duchowych. Żadne następne pokolenie nie słucha przepisów pokoleń poprzednich: w najlepszym razie tłumaczy je tak, jak mu to jest dogodnem.

Realizacja sjonistycznego celu ostatecznego leży poza możliwością pokolenia współczesnego.

Ani Anglja, ani kongresy, ani cała ludzkość cywilizowana razem wzięta, nie są w stanie obecnie już tworzyć „państwa“ żydowskiego. Dla nas ostateczny cel sjonizmu jest częścią naszej świadomości, opierającej się na prawach przewidywania, że żydostwo palestyńskie w przyszłości będzie dążyło do zrealizowania autonomji państwowo-terytorjalnej.

Nie możemy wpłynąć na dążności i metody postępowania żydostwa palestyńskiego w przyszłości, pomimo że mamy wewnętrzne przekonanie, iż postąpi ono w sposób ten, a nie inny.

Przekonanie to jest istotą sjonizmu; jest ono naszą potrzebą społeczną, musimy bowiem mieć tę świadomość, że praca nasza jest pierwszym etapem w procesie, prowadzącym do wytworzenia się autonomicznego społeczeństwa żydowskiego w Palestynie. Sjonizm ten jest potrzebą dla nas, współczesnych; celem ostatecznym będzie to, co pokolenia następne będą wyczuwały, jako swoją potrzebę.

Pokolenie nasze ma przeto jedno zadanie realne: koncentrować na gruncie palestyńskim taki materiał ludzki, który ma według naszego przekonania, być w przyszłości wyrazicielem żydowskich dążeń narodowo-politycznych.

I aby spełnić to zadanie, musimy prowadzić działalność planowej kolonizacji przez żywioły produkcyjne, nie licząc się z wszelkimi nastrojami, dotyczącymi emigracji, zależnymi od zjawisk, znajdujących się poza naszą pracą dla sjonizmu.



מתכבלת החתימה  
על העתון היומי  
הצפירה

(שנת הוצאה החמישים ותשיעית)

הכתובה למשלה כסף ומכתבים:

Redakcja „HACEFIRA“, Warszawa, Leszno 54.

Skrzynka pocztowa № 18.

**Dom Komisowo-  
Ekspedycyjny p.f. 55 SIŁA-EXPORT**  
Warszawa, Nalewki № 47—Telefon 137-82.  
Przyjmuje wszelkiego rodzaju ekspedycje, bagażowe i wagonowe  
na cały obszar Król.-Polskiego, Litwy i Krasów Wschodnich, po-  
siadamy też własne magazyny i załatwiamy pozwolenie na wywóz.  
Ładunki i Bagaże do wszystkich pociągów, wys. przewodniczącymi.  
p.p. L. Zyser, N. Oronowicz, Sz. Kafferma i N. Biskowicz.

**WIELKI WYBÓR**  
**Okryć i Kostjumów damskich**  
z własnych wyrobów. — Najnowsze fasony.  
**J. MIŃSKI, Długa 53 m. 7**  
Telefon 134-78.

PIJCIE TYLKO POWSZECHNIE ZNANĄ HERBATĘ

**T-wa „Synapi”**

KANTOR I SKŁAD

Warszawa, Twarda № 15.

Telefon № 199-89.

Właściciel N. D. BERGMAN



**E. W. I. G.**

Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.  
Najlepsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabycia  
we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych to-  
warów kolonialnych.

Warszawa, Leszno 10,

TELEFON 306-26.



**Prawdziwa przyjemność!**

Pijcie tylko powszechnie znaną herbatę

**„INDIANA”**

znana ze swej dobroci i aromatu. Gwarancja netto wagi.

KANTOR I SKŁAD: Warszawa, Nalewki 13. Telef. 222-23.

**RATUJCIE**

rzeczy

od molil

Skład Apteczny

Rom. Kleniec

Graniczna 2. Tel. 46-75.

**Ważne dla fabr. Cukierków!**

**SKŁAD ETYKIET DO KARMELKÓW**

i rozmaitych artykułów cukierniczych

**P. FLANCMAN** Warszawa, Ś-to Jerska 36,  
w podwórzu, tel. 72-67.

Na składzie sy- „Agar-Agar” oraz wszel-  
rop kartoflany kie przybory.

**Specjalna Pracownia LASEK i PARASOLI**  
**D. SOŁOWIEJ, Warszawa**

(Dawniej Br. Kleiber)

Elektoralna 33, — tel. 207-40.

Poleca wielki wybór lasek srebrnych i fantazyjnych  
oraz parasoli i parasolek w różnych kolorach po  
cenach fabrycznych. Sprzedaż hurtowa i detal.  
**Przyjmuje się wszelkie reperacje.**

Firma egz. od r. 1844.



**Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń**

PRYJMUJE OGŁOSZENIA  
DO WSZYSTKICH GAZET  
i TYGODNIKÓW.

Składa reklamę oryginal. system amerykańskim.

WARSZAWA

Galeria Luxenburg. Tel. 62-36. 88-35.



**BACZNOŚĆ ADRES!**

Przyjdzie a przekonacie się, iż  
tylko u mnie jest największy wybór  
rozma- **LASEK**  
itych

srebrnych i fantazyjnych oraz parasoli  
cenach najniższych. Hurt i detal.  
Przyjm. się również wszelk. rodzaju reperacje.

**W. GELBLUM, Karmelicka 2, róg LESZNO.**

**FUTRA** Karakulę, garderobę  
(noszone) dywany oraz  
biżuterię i brylanty

kupuje i płaci Rantor Kupna, Ś-to Krzyska 5 m. 16.  
bajeczne sumy wprost bramy i piętro. Tel. 143-75.  
Na ządanie posyłamy do domu. Solidne traktowanie.

Wyszły z druku i są do nabycia pocztówki z podobizną

**Józefa Trumpeldora**

Cena w sprzedaży pojedynczej Mk. 1.

„Tel-Awiv”, Łódź, Piotrkowska 23. skrz. poczt. 119.